



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX·LIBRIS·M·B·P·IM·DR·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

POCHÓD MŁODOŚCI 120 NARODÓW

(Obsługa własna)

Brak słów, aby oddać nastrój i wygląd Stadionu Dziesięciolecia w chwilach otwarcia V Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie. Odbryzania czasu stadionu przypomina mialarską paletę, na którą artysty rzucili bogactwo barw. Słonec woda była pełnie kolorów z widnokręgiem niebieskim, białym, czerwionym i zielonką chust festiwalowych, przywieszanych przez wszystkich widzów. Sto tysięcy ludzi! Nasrój wielkiego święta młodzieży, pełen radości, pogody i oczekiwania, uziela się natrętnym każdemu, kto tylko przebiegnie jedną z wielu bram stadionu. Wspaniałe kolorowe, rozjaśnione utworem młodzieży i przyjacieli.

Wokół stadionu gromadzą się ci, dla których zabrakło miejsc na widowni. Oni jednak pierwsi zobaczą nadciągający pochód młodzieży, maszerującej ulicami miasta od Placu Stalina, od podnóża Pałacu Kultury. Na stadionie tylko grzęzłobna krzątalinia dziennikarzy i fotoreporterów z całego świata dowodzi, że szala się moment rozpoczęcia uroczystości otwarcia Festiwalu. Za bramami słychać już szum oklasków, ktorymi ludzie, zgromadzeni wokół stadionu, witają czoło pochodu. Nadciąga młodzież 120 narodów!

O godzinie 16 przez główną bramę stadionu wbiegają chłopcy w białej i niebieskiej przemiennie kolorowej wawowej fantazy. I oto jawią się dziewczęta w powiewnych żółtych tunikach. Zaczyna się niezamierzony pochód, zaczyna się wielka parada młodzieży złączonych dziś barwnymi kolorami pragnieniem pokoju i przyjaźni. Ludzie na stadionie witają wiodących owacją tak ogromną, tak wspaniałą, że nie różniłaby już pojedynczych głów, wyszłych zlewna się i łączących w jeden szum ogromny.

Na czele ukazują się przedstawiciele Światowej Federacji Młodzieży i Studentów, przedstawiciele organizacji inicjującej Festiwal. Z jaką szlachną dumą palnąc dziś będą na nowy wielki sukces idei Festiwalu. Witani gorliwie zajmują miejsca na trybunach honorowych.

Nie można opisać bezczuła od wspaniałych barw niestonnych przez pochód, który wlewał się zaczyna przez bramę stadionu.

Oglądamy tu wszystkie części świata, oglądamy wszystkie kolory skóry, egzotyczne stroje, tańce — i oglądamy jednocześnie nadzwyczajną rawie uczuć braterstwa. Oto idą ludzie z Afryki Południowej, kołyszą się nad ramionami Marzyna tabliczka z napisem „Kenia”. Algierycy w białych burnusach suna bieżnią poważnym krokiem, podrażniając sto tysięcy ludzi, witaających ich niezwykłą owacją.

Delegacje idą w porządku alfabetycznym. Oto Albania. Dziewczęta w szerokich szarawarach, smażli chłopcy w strojach górali. I już przeskoki na inny kontynent. Argentyna. Smarok sombera i złote kolczyki: egzotyka stroju przyciąga oczy. Znowu Jesteśmy w Europie. Austriacy, licząc przybyli na warszawski Festiwal, dwoją pomysłową kolorową chiz charakterystyczne „Drzewko Majowe”. Ci młodzieńcy, to dziś znowu obywateli suwerennego państwa, które dzięki pokojowym negocjacjom zajęło należne sobie miejsce w radzie krajów polj milijonach. Entuzjazm na widowni budzi okrzyk Australaż (po polsku): „Niech żyje Australaż!” A teraz — jakby się otworzyło kłosać z księżką Jorge Amada. Idą a wbiańskie tańczą przed nami brązowicy Murzyni w rytm sławnej melodii samby, mijając pokami kolorowych pór. Wzrok jest doprawdy niezwykły egzotywny.

A Bułgaria! To — oczywiście — ródz dziewczęta lak różu i różu w olbrzymim wazonie, dźwiganym na ramionach barczystych zapalczyków. Ta delegacja rozszewa wokół siebie nie tylko uśmiechy i kwiaty, ale także — autentyczną wodę różaną, rozpylaną z miniaturowego fontanny.

W promieniach słońca pojawia się pełnego blasku nabiera złoty emblemat Chńskiej Republiki Ludowej. Ukazanie się Chinczyków wywołuje buraganową wręcz owację, wstrząsającą stadionem. Na przodzie mijają wachlarzami małe dziewczęta, kształtne i filigranowe. Witamy piękny pochód młodzieży chińskiej tak, jak witamy pochód tego narodu na wielkim szlaku historii — po bratersko.

Samotrzeć przebył delegacji Costa Rici, tak jak i innych zresztą republik Środkowej Ameryki. Istnieją bowiem jeszcze przeskoki, które przypominają się na ich drodze do Warszawy. Tym gorliwie witaliśmy tych, którzy przybyli.

Imponującymi rozmiarami zespoły wystawili państwa skandynawskie. Szwedzi, Duńczycy, Finowie i Norwegowie zajęli dużą część stadionu, w sąsiedztwie delegacji Chin.

Nad stadionem — carmagnola! Na stadionie — Francuzi! W takt burleskowego tańca idą, niosąc ze sobą wizerki, eleującą i temperament swojej owacji. Prezentują stroje ludowe wszystkich regionów Francji — od pochmurnej Normandii po słoneczną Prowansję. Za posenną, za kolor i za od niepowtarzalny „charme” nagradza ich stadion gorącą owacją.

Pierwszy szereg delegacji Indii to dziewczyny w bogatych i pięknych sari. Za nimi idzie cyklista, który sam siebie obiecał dwa kontynenty i został w Warszawie jako honorowy gość Festiwalu. Dalej cieniowcy przedstawiciele tego wielkiego kraju — poważni i skłębni. Indje zbliżyły się do Polski. Coraz więcej dobrych, serdecznych stosunków wiąże oba kraje.

„No more Hiroshimas!” — Nigdy więcej Hiroshim! Takie hasło wiedeńskie do Polski. Coraz więcej dobrych, serdecznych stosunków wiąże oba kraje.

„No more Hiroshimas!” — Nigdy więcej Hiroshim! Takie hasło wiedeńskie do Polski. Coraz więcej dobrych, serdecznych stosunków wiąże oba kraje.

„No more Hiroshimas!” — Nigdy więcej Hiroshim! Takie hasło wiedeńskie do Polski. Coraz więcej dobrych, serdecznych stosunków wiąże oba kraje.

„No more Hiroshimas!” — Nigdy więcej Hiroshim! Takie hasło wiedeńskie do Polski. Coraz więcej dobrych, serdecznych stosunków wiąże oba kraje.

Japoni i wielu organizacji, nie związanych ze Światową Federacją Młodzieży Demokratycznej.

„Speaker zapowiedział zblizanie się delegacji niemieckiej. Tak właśnie: nie Niemieckiej Republiki Federalnej, ani Niemieckiej Republiki Demokratycznej, tylko po prostu: Niemiec! Tak, jak być powinno i być może. Młodzież niemiecka toruje drogę, tworząc jednolitą delegację na Festiwal w Warszawie. Młodzież Niemiecy świadczy przed światem, że nie ma takich przeskod, ktorých by nie można usunąć na drodze pokojowych porozumień.

Białoczerwony sztandar. Czy to już Polska? Nie, to nasi bracia z zagranicy, przedstawiciele młodzieży Polonii, z prawdziwym wzruszeniem patrzyli na te krakowskie stroje, skromne, niebogatę, a tak troskliwe przechowywane w Westfali, Francji, Stanach Zjednoczonych. A kiedy przed trybuną wznoszą okrzyki: „Niech żyje Warszawa, niech żyje Polska”, dziesiątki tysięcy ludzi na stadionie zrywają się z miejsc, podrażniając braci z zagranicy.

I znowu wędrowną przez wszystkie kontynenty: patrzyli na Sudanczyków, podobnych do białych kolonięnk, bo spowitych od stóp do głów w śnieżne tuniki, patrzyli na twarze burnatne, żółte i białe. Nad warszawskim stadionem pojawia się gwiazdzisty sztandar Stanów Zjednoczonych, wityny z radością. Amerykańska młodzież łączy się z młodzieżą tylu narodów, tylu krajów, dla wspólnego celu — przyjaźni i pokoju. A kiedy delegacja USA zajął już swoje miejsce ramie w ramie z młodzieżą Chin Ludowych, na bieżnię skracają liczną delegację Wielkiej Brytanii.

Alfabetem dobiega końca — oto delegacja ZSRR. Czerwieni flag, podnieśli gołło związkowe, równy rytm kroków. Tlum wita te kolorywa, mieniąca się barwami kolonij owacją serdeczną i gorącą. Na stadionie dzieje się zaczynają rzeczy nieswykłe: pejąłaj kordony porządków. Widzimy tłum Arabów, Francuzów, Włochów,

jak biegną na spotkanie delegacji. A na przodzie tego tłumy, maszerując głow, płynię stwardem USA, płynię na spotkanie czerwonego sztandaru. Wśród odbryzmięgo entuzjazmu trwa ta niezamierzona manifestacja i dopiero wejście delegacji polskiej przyspiesza jej zakończenie.

Wśród tego olbrzymiego, pięknego pochodu witaliśmy wdzięcznym uśmiechem nasze dziewczęta i naszych chłopców, ktorzy jako gospodarze zamysłali pochód. Stadion, który przez parę godzin szczodrze darzył wszystkich oklaskami i sercem, na widok polskiej młodzieży ubrał się w piękne i eleganckie stroje, na widok świetnej postawy odpowiedział raz jeszcze entuzjastyczną owacją — tym razem przeznaczoną dla swoich, dla najbardziej bliskich.

Po przemówieniach Bruno Berniniego i Premiera Cyrankiewicza, który powitał gości festiwalowych w imieniu rządu polskiego, na stadion wbiegła sztafeta z pięciu części świata, przynosząc zniz festiwalowy. Przy dźwiękach hymnu SFMD strzają w górę flagi uczestników Festiwalu, opadając powoli ku ziemi na podochronach. Oficjalną część uroczystości wiodący wlezi kilku tysięcy gołeb, wypuszczonych ze stadionu w czyste, pogodne niebo.

Delegacje zajęły miejsca na trybunach, opuszczało bisko i zaczął się rozpoznawany, przemogły pokaz tańców polskich, zaczął się anoniemnym polonizem, pełnym powagi i piękna polskiej ziemi. Niesposob w pospiesznie pisanym sprawozdaniu przekazał czytelnikom wspaniałego wrazenia, jakie na wszystkich wysuwały nasze polaj tańce. Dość powiedzieć, że było to najładniejsze, jakie motnia sobie wystawił, uświetnienie wielkiej uroczystości. Był to dla gości z całego świata pokaz tego wspaniałego, co w polskim tańcu i w polskiej pieśni — największe.

Warszawa wkręciła w Festiwal poprzez to wspaniałe, niezamierzane otwarcie, pełne wielkiej idei, wielkiego piękna, jakie daje przyjaźń i pokój między narodami.

TADEUSZ JAKOWSKI
JERZY KASPRZYCKI

Parada młodości



Słowa „Pokój” i „Przyjaźń” otwierały wielki pochód młodzieży



Przedstawiciele Sudań w postępczykiej nieli



Dziewczęta z Iraku niosły w pochodzie przepych kolorów



Wielki dołosałi wstąpiła w strojach ludowych sąpich Bostoni



Liema i urozmałcona była grupa młodzieży austriackiej



Niektórých delegatów nieśli na ramionach koleczy z innych krajów

Wspólne jest nasze dążenie do pokoju

Przemówienie przewodniczącego SFMD Bruno Berniniego

Drodzy Przyjacielu! Bracia i Siostry z całego świata!

Witam Was serdecznie i podziwiam w imieniu Międzynarodowego Komitetu Przewodzącego V Festiwalu, w imieniu Światowej Federacji Młodzieży i Studentów i Międzynarodowego Związku Studentów.

Młodzież reprezentująca wszystkie państwa polityczne, wszystkie wyznania, wszystkie narodowości, rasy i kolory skóry, reprezentująca różne cywilizacje i kultury, jak również setki organizacji, ruchów i ugrupowań młodzieżowych, młodzież przybywająca z czterech stron świata, spotyka się w Warszawie, aby wziąć udział we wspaniałym święcie młodzieży — V Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń.

Nasz Festiwal dowodzi, jak bardzo są do siebie podobni wszyscy ludzie zamieszujący naszą planetę. Reprezentujemy różne ustroje społeczne, różne kultury i tradycje narodowe, wszystkich nas jednak łączy powszechne dążenie do pokoju,

przyjaźni i szczęścia. Tak więc w tej najważniejszej jednostce jesteśmy wszyscy bliscy sobie sercem.

Właśnie nam, młodym, przypada w udział zadanie uwiecznienia i wzbogacenia wszystkiego co jest wartościowe w dziedzictwie przeksianym nam w spadku przez poprzednie pokolenia. Naszą wielką ambicją jest objęcie spadku po tysiącletnich cywilizacjach, by skroczyć z nim nowy okres dziejów, w którym nie będzie wojny, w którym pełne środki, jakimis rozporządza dziś człowiek dzięki odkryciu energii atomowej, byłoby przeznaczane na cele pokojowe, na zapewnienie dobrobytu narodów i służbyby wspaniałemu rozkwitowi całej ludzkości.

Pod tym względem — w porównaniu z poprzednim pokoleniem — mamy nową misję do spełnienia. My, młodzi, przybyli tu z całego świata, reprezentujemy też nadzieję całego świata.

Cieszymy się, że nasz Festiwal rozpoczyna się pod znakiem zgodności i napięcia w stosunkach międzynarodowych, pod znakiem wzajemnego zrozumienia. Witamy z radością po-

myślne wyniki konferencji Wielkiej Czwórki, wyniki, o które szczerzyliśmy i które wspaniały w sercu prochy ludzi nową nadzieję, że pokój będzie utrwalony.

Cheśmy pokoju. Pokój jest naszym najgłębszym pragnieniem. Miliony naszych braci i siostr na całym świecie pragną gorąco, aby bogactwa naszych krajów nie były pochłaniane przez zbrojenia, lecz służyły wzrostowi dobrobytu narodów. Pracujemy dla pokoju i walczymy o pokój, gdyż jest on samym żywym podstawowym warunkiem budowy szczęśliwego życia, źródłem wszelkiej owocnej działalności człowieka.

Cheśmy przyjaźni, gdyż dzięki przyjaźni, wspólnej pracy oraz wzajemnemu zrozumieniu i zaufaniu będziemy mogli łatwiej zbudować razem taki świat.

Temu światowemu dąmy wyraz na naszym Festiwalu. Młodzię polską, naród i rząd polski powitali nas z serdecznością, ktorę niezapomnieliśmy. Wyrażamy im głęboką wdzięczność i dziękujemy gorąco.

Przez 15 dni wspólnego życia, w czasie tych rozbrzmiewających radiem uroczystości — poznamy się lepiej. W czasie przyjaźnijszych spotkań opowemy sobie nawzajem o naszych dzieciach, naszych troskach, doświadczeniach i osiągnięciach w różnorodnych dziedzinach naszego życia. W atmosferze braterstwa i serdecznej przyjaźni na boiskach i w halach sportowych spotkamy się, aby wyzkażać walory sportowe naszych krajów; podażać imprez kulturalnych i artystycznych wykazemy walory naszego umysłu i wkład, jaki wnosimy do wzbogacenia kultury narodów.

Jesteśmy przekonani, że zaistnienie w ten sposób łączące nas wzajemną przyjaźnią Zacieśniając swą solidarność wzmacnimy odzwyczaj nas widok pokoju. Będzie to nowym budwem do szczęśliwej nas walki i pracy o dalsze wzmacnienie pięknego ruchu na rzecz pokoju i przyjaźni wszystkich narodów świata.

W tym przekonaniu i w tym duchu, drodzy przyjacielu z całego świata, otwieramy V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń.

Przemówienie
Przesa Rady Ministrów
Józefa Cyrankiewicza
na str. 2.



Wypełniony po braci Stadion Dziesięciolecia był widownia otwarcia Festiwalu. Foto Wł. Piotrowski

